Rok VIII. Kraków, Sobota 6 Czerwca 1903. Nr. 23.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

O drogach naszych.

W kraju naszym kilka rodzai dróg publicznych rozróżniamy. Jedne z nich zwiemy drogami rządowemi albo cesarskiemi, gdyż całkowity koszt utrzymania spada wyłącznie na państwo czyli rząd (a więc na wszystkie kraje w parlamencie reprezentowane jak: Bukowinę, Galicyę, Śląsk, Morawy, Czechy, Austryę Górną i Dolną, Solnogród, Styryę, Tyrol, Karyntyę, Krainę, Istryę i Dalmacyę).

Obowiązkiem przeto naszych posłów w Wiedniu być winno, ażeby rząd w corocznym budżecie państwowym kraju naszego i w tym względzie nie upośledzał.

Inne drogi zowią się krajowemi, ponieważ należyte tychże utrzymanie pokrywa cały kraj. Wnioski względem budowy nowych dróg stawia Wydział krajowy, rzeczą posłów we Lwowie będzie uchwalić na nie dotacyę (fundusz) lub nie.

Utrzymanie dróg powiatowych spoczywa na barkach wszystkich mieszkańców w poszczególnych powiatach. Dlatego, niechże baczą pilnie członkowie Rad powiatowych, by jednej części powiatu nie forytowano, zaniedbując w zupełności część drugą i to z tej przyczyny, że w tej okolicy niema osób wpływowych, niema radnych, którzyby potrafili upomnieć się o krzywdę bezradnej ludności. Więcej zatem sprawiedliwości, więcej pozytywej pracy dla ogółu, mniej protekcyj, a nie będzie z pewnością owych narzekań i wymyślań na Rady powiatowe i ich członków.

Drogi gminne podzielono na dwie klasy. Do klasy I. zaliczono wszystkie drogi gminne, publiczne, komunikacyjne t. j. łączące jednę miejscowość z innemi. Na drogach tych w obrębie pewnej gminy się znajdujących każda rodzina, bez względu na numer domu, w którym mieszka, obowiązana jest w myśl §. 23 ust. drogowej odrobić w roku 2 dni piesze lub 1 dzień konny, jeżli posiada zaprzęg. Budowę mostów uskutecznia nie obszar dworski, jak dawniej, ale Wydział powiatowy, z dodatków powiatowych, jakie wszyscy płacimy przy stałym podatku rządowym zwanym bezpośrednim. Nadzór nad drogami gminnemi I klasy wykonuje Wydział powiatowy przez swego inżyniera. Robociznę czyli tak zwaną prestacyę drogową w naturze, można zapłacić pieniądzmi, jednak pamiętać trzeba, że pieniądze wcieli Wydział do powiatowego funduszu dróg a droga jaką była przed zimą, taką pozostanie i w jesieni. Z czystem sumieniem można będzie na niej poprostu psy topić a nie ludziom jeździć. Nie wykupujcie więc prestacyj, nie uchylajcie się od szarwarku, jeżeli macie w gminie drogi do pierwszej klasy zaliczone. Nie czekajcie, aż wam Wydział przyjdzie z subwencyą, (zapomogą) bo on ma swoje drogi, zresztą »nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje«.

Do klasy II. dróg gminnych należą wszystkie inne drożyska, i t. p. mniejsze przejazdy, tylko dla członków jednej gminy służące. Dobre utrzymanie dróg tych, zależne jest przeważnie od Zwierzchności gminnych a więc od was samych. Wspomnieć tu jednak muszę, że wiele, nawet bardzo wiele mamy dróg komunikacyjnych, które przez niedbalstwo gminnych zarządów drogowych (Zwierzchności gminnych) nie zaliczono do I klasy i z tego to powodu, nie wolno na nich zużyć dni prestacyjnych, objętych preliminarzem drogowym (budżetem) corocznie układanym przez wójta a Wydział powiatowy zatwierdzanym. Również i dróg gminnych II-ej klasy nie zaniedbujmy, boć my tylko sobie samym

straszne szkody wyrządzamy. Złe drogi mszczą się niemiłosiernie na naszym żywym inwentarzu — na zakupno którego tak nieraz długie lata czekaliśmy. Szarwarków nie zbywajmy, pokażmy, że sprawy gminne, to nasze własne, jak własna nasza chudoba, nasza chata i obejście.

Franciszek Szczepański.

List z Wiednia.

W tym tygodniu izba poselska odbyła jedno posiedzenie, t. j. we wtorek 26go maja. Po wnioskach i interpelacyach w sprawie zaburzeń w Kroacyi i Slawonii, referent komisyi od klęsk elementarnych wniósł w izbie imieniem tej komisyi wnioski, by wszystkie prośby wniesione do parlamentu od pogorzelców lub powodzian i t. p. były przydzielone rządowi do jak najszybszego załatwienia. Wnioski te uchwalono, nadto uchwalono, by rząd jak najprędzej przedstawił parlamentowi projekt ustawy o przymusowem zabezpieczeniu od ognia.

Po uchwaleniu tych wniosków przystąpiono do dalszego ciągu obrad nad projektem ustawy o spoczynku niedzielnym.

Dyskusya nad tą sprawą nie ukończona — a zakończy się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Następne posiedzenie izby odbędzie się po Zielonych Świętach 5go czerwca.

Tymczasem obradują komisye: wojskowa o podwodach, socyalno-polityczna o ubezpieczeniu urzędników prywatnych oraz Komisye cukrowa i celna.

Koło polskie odbyło posiedzenie w poniedziałek, najpierw ściśle poufne w sprawie upaństwowienia kolei północnej — potem obradowano nad sprawą głosowania przy dyskusyi w izbie, jeżeli się pojawi w izbie wniosek o zaburzenia chorwackie — oraz obradowano nad sprawą uregulowania ksiąg gruntowych i nad szybkiem wprowadzeniem do izby obrad nad kolejami lokalnemi.

Wiadomości z całego świata.

Stany Zjednoczone. W Chicago założony zostanie bank pod nazwą »Northwesten Trust and Savings Bank«, który w całem tego słowa znaczeniu będzie bankiem polskim. Do założycieli należy wielu wybitnych Polaków, większość akcyi tego banku zostanie rozebraną przez Polaków, zarząd banku będzie polski i Polacy w wielkiej części będą urzędnikami.

Rzym. Kolegium kardynalskie liczy obecnie 58 członków, z tych 35 Włochów i 23 cudzoziemców. Ponieważ całe Kolegium składać się powinno z 70 członków, przeto brak 12 kardynałów. Jeszcze jeden jubileusz oczekuje Ojca św. w bieżącym roku. W dniu 19 grudnia r. b. przypada 50-lecie jego kardynalstwa.

Niemcy. Liczba młodocianych przestępców w Niemczech wzrasta niepomiernie szybko. W roku 1882 było małoletnich przestępców 30.719; w roku 1898 aż 47.512.

Przyczyny zdziczenia dziatwy i młodzieży bywają rozmaite. Najpierw winien dom rodzicielski, bo dzieci nie otrzymują należytego wychowania, albo też nie mają wcale domu rodzicielskiego. Największa ilość młodocianych przestępców składa się z sierot lub dzieci nieślubnych.

Francya. Same tylko smutne dochodzą nas wiadomości z Francyi, która nosi nazwę pierwszej córki Kościoła. Żydzi, masoni i socyaliści, zacięci wrogowie Kościoła, wodzą tam rej i dokazują, co się im podoba. W jednym z kościołów w pobliżu Paryża, wyszedł na ambonę dawniejszy Jezuita, który po wydaniu ustawy przeciw zakonom, został świeckim kapłanem. Kapłan zaledwo począł mówić, socyaliści, którzy wdarli się do kościoła, poczęli krzyczeć. Wierni rzucili się na socyalistów i wszczęła się bójka, przyczem wiele osób poraniono. Nareszcie przyszła policya, która puściła wolno socyalistów a kaznodziei kazano zejść z mownicy. Proboszcza zaś ukarano odebraniem pensyi. Żydowska to prawdziwie sprawiedliwość. Tak się tedy dzieje we Francyi. Katolicy cierpią na każdym kroku prześladowanie, to też coraz więcej zrażają się do obecnych stosunków. Nam się zdaje, że to jest dopust Boży na katolików francuskich, gdyż bardzo byli oziębli w służbie Bożej. Obecne zaś prześladowanie obudziło ich i ocuciło z tej obojętności religijnej tak, że poczynają gorliwiej zwracać się do Boga. Podczas, gdy rząd prześladuje razem z socyalistami i masonami Kościół katolicki, syn najmłodszy prezydenta Francyi, Loubeta, przystępował w tych dniach wśród wielkiej uroczystości do pierwszej Komunii św. Chłopiec podobno odznacza się wielką pobożnością.

Wrzenia na Wschodzie. Powstańcy macedońscy walczą do upadłego — z odwagą, graniczącą prawie ze szałem. Sprawa ich jednakże coraz mniej rokuje pomyślnych widoków. We wsi Smerdec, w obwodzie monasterskim, otoczyli Turcy silny oddział powstańców i walczyli z nimi trzydzieści godzin. Osaczeni bronili się do upadłego. Od bomb rzuconych zajęła się cała wieś i doszczętnie spłonęła. Turcy znaleźli wśród gruzów i popiołów 150 zwęglonych ciał powstańców, którzy przenieśli śmierć nad niewolę Turków. We wsi Mogile zabili Turcy przewódcę powstańców Stefko, jego żonę i córkę oraz 17 innych powstańców. Ambasady w Konstantynopolu zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności w celu własnej obrony i bezpieczeństwa. W ambasadach rosyjskiej i francuskiej stoi załogą 150 żołnierzy, a wszystkie bramy

są szczelnie pozamykane. Koło ambasad krążą dzień i noc tajni agenci policyjni. Są to podobno następstwa zamierzonego zamachu na ambasadę francuską, który trzymany jest w tajemnicy.

Turcya. W Konstantynopolu toczą się pomiędzy ambasadami obcych mocarstw układy o to, czyby nie należało ustanowić w Macedonii samorządu, ponieważ Turcya okazała się za słabą do przeprowadzenia reform. Projekt ten wyszedł od rządu rosyjskiego. W danym razie podzielonąby została Macedonia na dwie gubernie. Naczelnikiem jednej zamianowanoby Bułgara, naczelnikiem drugiej Serba.

W obronie słuszności.

Upraszamy Szan. Redakcyę o zamieszczenie w swem cennem piśmie, jakiej to krzywdy dopuszcza się na nas kolej państwowa. Od niepamiętnych czasów chodziliśmy do kościoła w Zebrzydowicach, a dzieci chodziły do szkoły, chodnikiem, który prowadzi przez pole konwentu Bonifratrów. Chodnik ten przecina w poprzek kolej państwowa, idąca z Krakowa do Kalwaryi. Ścieżki tej używa około 2000 ludzi t. j. połowa wsi Stanisławia dolnego, część Stanisławia górnego i część Zebrzydowic (Bieńkówka). Przy budowie kolei przedstawiliśmy nasze prawa do tej ścieżki, wskazaliśmy na mapę katastralną, gdzie jest uwidoczniona, a komisya kolejowa miała chodnik uwzględnić. Dotychczas tego chodnika używaliśmy. Tymczasem do dziś, dnia kolej ani tablicy z ostrzeżeniem przy chodniku nie umieściła, ani mostku ponad sztrekę, ani ramp nie zrobiła. Co gorsza, obecnie w sposób gwałtowny zaczyna nam zaprzeczać prawa przechodu ścieżką. Nadzorca kolejowy p. Szulc przeklina przechodniów, zagrodził drogę płotem, szczuje dzieci szkolne psami, słowem, dopuszcza się gwałtów! Wśród mieszkańców których to dotyczy, panuje niesłychane wzburzenie, bo każdy czuje się pokrzywdzonym w swem prawie nieprzedawnionem. Jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo, by kolej przechodzących nie najechała, to niech kolej zbuduje most lub rampę, ale niech ludziom prawa ich do przechodu ścieżką nie wydziera gwałtem. Tego prawa my sobie nie damy wydrzeć. Zwracamy się do ck. Starostwa w Wadowicach i do Dyrekcyi kolei w Krakowie i żądamy sprawiedliwości i położenia tamy nadużyciom. Nie możemy chodzić do kościoła ani posyłać dzieci do szkoły daleką drogą koło konwentu, bo ta ścieżka skraca nam drogę do kościoła i do szkoły o jeden kilometr (tam i napowrót), a to nam nie może być obojętnem wobec tego, że do kościoła i do szkoły mamy bardzo daleko!

Co z tego posiewu wyrośnie?

Czytając od dawnego czasu dwie gazety: *Wieniec i Pszczółkę*, wydawaną przez X. Stojałowskiego, i *Przyjaciela ludu*, którego redaktorem jest p. Stapiński, przekonałem się, że te pisma są przepojone jadem, naszpikowane przezwiskami, miotanemi przez stojałowczyków na ludowców i odwrotnie: ludowców na stojałowczyków. Zadumawszy się nad nędznem położeniem w jakiem znajdujemy się, my biedni włościanie, oburzyłem się na te dwie gazety za to, że zamiast nas z biedy wydobywać, one pchają nas do coraz większej nędzy. Bo przecież mój prosty rozum to dobrze poznaje, że tam gdzie dawniej w jednej gminie lub powiecie była zgoda i ludzie pracowali dla wspólnego dobra, teraz rozdzielili się na dwa obozy i miotają gromy i pociski stojałowczycy na ludowców, a ludowcy na stojałowczyków. Jedni zarzucają drugim rozmaite występki i brzydkie czyny, a mnie się zdaje, że te gazety nie tyle naszego dobra pragną, jak raczej pomiędzy nas rzucili kość niezgody. Stojałowczycy i ludowcy żrą się, a biedni chłopi płacą za gazety przepełnione złością i nienawiścią, trując w ten sposób swe dusze.

O tem, że prawdę mówię, przekonajcie się z wyjątków z gazety ludowców *Przyjaciela ludu* i z gazety stojałowczyków *Wieńca i Pszczółki:*

Stojałowczycy o ludowcach:

„Spółka“ podczas wyborów do rady powiatowoj krakowskiej narobiła w szynkach krak. 240 koron długu za napitki i poczęstunki. A to nie stańczyki i szlachcice, ale chłopi chłopom płacili. Taki wybór nazywa Stapiński w „Przyjacielu“ zwycięstwem ludowców.

Jak Wójcik na beczce piwa do rady powiatowej, tak Krempa na beczce i wieprzach zajechał do parlamentu, a Stapiński do sejmu.

Jaś Amerykan napisał dosłownie w nrze 7 na str. 11: Rząd rosyjski wymyślił nowy sposób uszczuplenia narodu polskiego pod jego zaborem. Mianowicie stara się przyciągnąć na swoją stronę wszystkich **żydów**, którzy dotychczas podawali się za Polaków mojżeszowego wyznania!

Brawo ludowcy! Więc naprawdę chcecie pomnażać naród polski żydami — Polakami mojżeszowego wyznania! I le-

Ludowcy o Stojałowczykach:

„Oczy się ludziom otwarły... Widzą, co brylant, a co czeskie szkło, widzą, że ten nieustraszony walecznik wlazł do Stańczykowskiego koryta i żre kartofle z łupami, byle choć na godzinę przed śmiercią ugryźć kawał jakiego mięsiska pańskiego“.

Jak przyjedzie tu ks. Stojałowski albo ktoś z jego „kupki“, to tak pletą i kręcą na wszystkie strony głowę, aby się ich tylko trzymać, obiecują, że to zrobią a tamto zrobią, a tu słonko zachodzi, jak zachodziło, bieda jest jak była, a my tylko wciąż większe płacimy podatki, że już wnet przyjdzie skórę z siebie zedrzeć, a na podatki zanieść. To też powiedzieliśmy sobie: Stojałowskiego więcej nie słuchamy.

Nawrócony z Milówki.

jecie łzy, że Rosya popiera żydów syonistów, t. j. tych, którzy chcą się wynieść do Syonu — i odbudować stare królestwo żydowskie w Palestyuie. — Zapewne żydzi z wdzięczności zabiorą z sobą do Palestyny i najlepsze okazy ludowców.

Jasio Amerykan-Stapiński, zaczepiony przez Rusinów w Sejmie, że wziął pieniądze „od panów“ na drogę do Ameryki, bronił się tem, że wziął wprawdzie pieniądze od Wydziału kraj., ale za to napisał im tyle, że mu wypadło ledwie po 2 centy od wiersza! Owóż on pisarz po 2 cnt. za wiersz, zaznaczył swój powrót w „Przyjacielu“ fabrykując list jakoby od chłopa... w którym oczywiście napada na ks. Stojałowskiego. Pisz tak Jasiu Amerykanie dalej, żydki, socyaliki i wszechpolaki zapłacą ci lepiej od Wydziału krajowego; dostaniesz od każdego po 3 cnt. za wiersz; to będzie razem 9 centów — i zbiorą się blaty przez miesiąc.

Szczęśliwą misyę Jasia Stapińskiego w Ameryce, opisuje kilku słowami mój brat tak: „Donoszę wam o Stapińskim, że był tu w Pittsburgu i miał zgromadzenie, ale mu krucho poszło, bo mu kazali iść do Egiptu. I niech podziękuje pitsburskiej policyi, że go zastąpiła, boby był wyrzucony przez okno na ulicę, bo nic nie było słychać, tylko: „wynoś się a wynoś do Egiptu z twojemi naukami fałszywemi. My cię znamy z kraju“. Ale by mu się było odniechciało Ameryki, żeby był nie ksiądz, co się mu przymilił — co się mu przez tę owacyę udało wyłudzić parę dolarów na nieoświeconych, na ..... szmatę „Przyjaciela“.

Ale i odemnie Jaś Stapiński trochę wypił. Gdyby się tam w kraju wychwalał swoją misyą, to mu Pittsbrg trzeba przypomnieć. *Stanisław Nocek.*

Obecnie w Chauncy Lucerne.

Tak napisał mój brat, co ja pp. ludowcom podaję do wiadomości, aby podziwiali błogosławione prace lwowskiego „Janosika“ i tu w kraju i na obczyźnie, gdzie widać lepiej się na nim poznali. *J. Nocek* z Jodłowy.

Jak „Jaś Amerykan“ fabrykuje listy. Piszą do nas z Tarnowa: Już nie raz czytałem po różnych gazetach o rozmaitych sprawkach, jakich się dopuszczają tak zwani ludowcy. O dawnych nie potrzeba mówić, boć przecież każdy o nich dobrze wie, lecz wspomnę o najnowszej, brzydkiej co prawda, ale właśnie ta sprawka stawia ludowców w prawdziwem świetle. Rzecz się tak miała: Pewien włościanin z parafii Odporyszów (pow. Dąbrowa) napisał parę słów do „Przyjaciela ludu“, tyczących pobytu ks. biskupa Wałęgi w Odporyszowie. Jaś Stapiński w całkiem innem świetle tę przedstawił, list z cała przerobił, używając takich słów, jakichby najgorszy człowiek nie wymówił, a tem mniej publicznie napisał.

Włościanin więc, autor pomienionego listu, nie chcąc brać tego na swe sumienie, umieścił w „Kuryerze dąbrowskim“ następujące oświadczenie:

„Oświadczam publicznie, że artykuł „Z parafii Odpor.“ umieszczony w kronice „Przyjaciela ludu“ w 9 nrze niezgodnie z moją pierwotną korespondencyą został wydrukowany. Oświadczam również, że ani w mojej prawdziwej korespondencyi, ani tembardziej w fałszywie wydrukowanej nie miałem żadnego zamiaru obrażać osoby ks. biskupa Wałęgi, uwłaszczać jego czci i wkładać w jego usta takie słowa, jakiemi do nas wcale nie przemawiał, ani temsamem rzucać plamę na parafian odporyszowskich. Oświadczam również, że moją pierwotną korespondencyę wysłaną do redakcyi „Przyjaciela ludu“ pisałem rozgoryczony i rozdrażniony, a jako taką cofam i na przedrukowanie jej nie zezwalam“.

Jan Kozik.

Widzicie więc z tego Bracia Czytelnicy, że ludowcy wojowali zawsze i wojują kłamstwem i obłudą. Przysłowie

Odpowiedź... Maciusiowi!

Dzieją się rzeczy na świecie, o których się nawet nie śniło mędrcom — choćby z obozu.. Stojałowskiego. Dalipan! Poseł z „dopuszczenia bożego“ piątej kuryi ziemi żywieckiej, po „liście pasterskim“ do ludu żywieckiego wydanym, by denuncyować urzędników pobierających rzekomo łapówki, zdobył się na nowy list, w którym używając sobie na „wyrażach“ dość nieokiełzanych, chciałby polemizować... ze Stapińskim. Jezu Chryste! zstąpże z krzyża, a daj upamiętanie temo Maciusiowi, — odpowiedziałby na to krakowski andrus. Maciusiu, Maciusiu, ty typowy „głupi Maciusiu“ ze „Zaczarowanego Koła“, do czego ty się „braciszku“ porywasz! Naucz się dobrze najpierw alfabetu, tabliczki mnożenia, ucz się jeszcze więcej po „miemieczku“. Zapomniał wól, jak cielęciem był, a zapomniał Fijak, jak mu Kubik kupił pierwszą krawatkę i do parlamentu prowadził, a dziś nosa zadziera, w nauczanie się bawi i w górę na księżyc spogląda. Nie patrz na księżyc, bo wleziesz w błoto. Jeśli kto miał jakie takie pojęcie o Fijaku, to gdy przeczytał łobuzerskie kłamstwa jego w *Wieńcu*, to przed oczyma stanął mu taki głupiutki, całkiem głupiutki Maaaciuś, że aż człowieka litość zebrała...

Maciusiu, czy to twoje ostatnie podrygi? Biedaku! Widzisz, jak ty marnie schodzisz z tego świata politycznego! Zacząłeś pod znakiem obrońcy chłopów, a kończysz jak najzwyklejszy pański fagas i zdrajca, a przytem „publicysta od siedmiu boleści“, napadający z fałszami w ręku! Godny politowania Maciusiu! Doucz się jeszcze troszkę, doucz, a wtedy będzie cię można poważniej traktować, boś na razie taki malutki, że cię od ziemi nie widać! Ucz się — ucz, bo gdy posłem być przestaniesz, to cię przynajmniej który z tych „wielgich panów obsiarników“, co im teraz łapy liżesz, weźmie na parobka do swej propinacyi. Tam posadę dostaniesz do śmierci, bo już prawie rzeczą na pół pewną, że „wy“ kolei północnej nie upaństwowicie do r. 1904, ale za to rząd was wynagrodzi sowicie i „panom“ prawo propinacyjne znowu przedłuży. Okłamiecie kraj podwójnie: i upaństwowienia kolei północnej korzystnego dla kraju obecnie nie przeprowadzicie, a i dokonacie rabunku milionowego na chłopach galicyjskich, gdy wam łaskawy rząd prawo propinacyjne przedłuży. Maciusiu — nie będziesz kościelnym w Częstochowie, to przynajmniej jaka „Ekscelencya“ da ci posadę parobka w swojej propinacyi. Dacie sobie dziubka ze Szajerem! Ty będziesz woził, a on będzie pił i dziewki do roboty stręczył.

Ludowiec.

Moskalofilstwo ks. Stojałowskiego przybrało już znamiona zdrady narodowej. Oprócz tytułu „oszusta politycznego“, który już dawniej otrzymał, należy mu się też nazwa „zdrajcy narodu“.

Takiem nikczemnem ujadaniem jest przepełniony „Przyjaciel ludu“.

Co wiemy o życiu św. Wojciecha?

Postać nader świątobliwego Męża, Apostoła narodu słowiańskiego i zarazem tego, który naszym praojcom siedzącym w cieniu zabobonów i pogaństwa przyniósł zbawcze słowo Ewangelii, sięga zamierzchłej przeszłości, bo czasów tych, kiedy poszczególne narody rozlewem krwi wywalczać sobie musiały spokój i bezpieczeństwo nawet osobiste. Dzieje pisane z epoki życia i działalności św. Wojciecha są skąpe w wyczerpujące źródła, jak wogóle brak historycznych

powiada „kto czem wojuje, od tego ginie“. Tak i Wy panowie, co się zwiecie „ludowcami“ wojujecie kłamstwem i to kłamstwo, które się u Was zakorzeniło — ono was pożre. Stronnictwo chrześć. ludowe nie wojowało nigdy kłamstwem i wojować nie będzie, ale zawsze szło prawdą i sprawiedliwością, tak jak nakazuje Pan Jezus i święta katolicka religia. A więc my bracia nie dajmy się pankom z „Przyjaciela“ bałamucić. A dopiero wtedy walka będzie z nimi skuteczna, jeżeli oświata zaglądnie do mas robotniczych i do naszego ludu, jeżeli się chłop sam przekona o tem, a to najlepiej mu przyjdzie, jeżeli będzie czytał chrześciańsko ludowe gazetki, jak nam to Leon XIII. zaleca. Ci zaś, co łączą się z żydami i socyalistami, a tem samem podkopują religię, niech do nas przystępu nie ma'ą. *Stanisław Z.*

---

wiadomości wydarzeń politycznych, nad których badaniem dopiero dzisiaj, wedle zapisków kronikarskich uczeni się zastanawiają. Skoro historya świecka nie jest w stanie odzwierciedlić szczegółowo stosunków politycznych i ducha czasu owych epok zgłębić z braku dostatecznej liczby rękopisów, nic dziwnego, że i osobistość św. Wojciecha w najgłówniejszych tylko rysach występuje w epoce owych zamierzchłych czasów, kiedy to niejedną rzecz historycy muszą zostawić nieoświetloną, albo opierać się na przypuszczeniach, które się hipotezami nazywają.

Wskutek tego żywot św. Patrona naszego narodu przedstawia się jako historycznie pewny tylko na podstawie zapisków kronik klasztornych. Legendy pobożne i bliższe szczegóły później do żywota Jego dodano, lecz dziwić się temu nie można, bo postaci historyczne odległych, zamierzchłych czasów prawie zawsze są otoczone pewnego rodzaju tajemniczością. Co do dat z życia św. Wojciecha historycznie pewną jest rzeczą, że On pierwszy stanął na ziemicy naszej ze światłem wiary Chrystusowej, słowem, że Go Apostołem naszym nazwać musimy, wielce Go czcić i Najwyższemu dziękować, iż naszym praojcom był posłany, jako Anioł do starego Tobiasza, by go uleczyć z cielesnej ciemnoty. Św. Wojciech naród słowiański duchowo w zaraniu wiarą oświecił.

Przebieg Jego życia i śmierci przedstawia się historycznie w następujący sposób, co najmniejszej nie ulega wątpliwości, a to z tej racyi, że zapiski klasztorne zgadzają się w najgłówiejszych rysach z Kronikarzami, jakimi są błogosławiony Wincenty Kadłubek i kronikarz czeski Gallus.

Święty Wojciech był rodem z Czech, gdyż jego rodzice: Sławomir, wojewoda, libycyński i matka Strzeżysława tam od dawna byli zamieszkali. W owych czasach cywilizacya szła z zachodu od strony Franków oraz plemion germańskich, które wcześniej miały szczęście zetknąć się z kulturą rzymską, niż kraje nad Wisłą położone, gdzie plemiona starosłowiańskie różnym bożyszczom hołdowały. Rodzice posłali urodziwego młodziana do ogniska oświaty w owej epoce, to jest do Dziewina, nad rzeką Łabą, który Niemcy później nazwali Magdeburgiem. Tamtejszy biskup imieniem Wojciech, zajął się gorliwie wychowaniem i wykształceniem syna czeskiego wojewody, szczerego katolika. Wyświęcony na kapłana a później na biskupa przez wymienionego arcypasterza Magdeburskiego wrócił niebawem do rodzinnych stron, t. j. do Czech, gdzie okoliczności tak się złożyły, że po śmierci biskupa praskiego Ditmara, objął rządy pasterskie na tejże stolicy młody biskup Wojciech. Tu zaslynął zaraz w początkach świętością, umartwieniem i zaparciem się siebie, pobożnością cudowną, oraz nad wyraz dziwnem miłosierdziem. Trzeba wiedzieć, że naród czeski w owej epoce wydobył się co dopiero z powijaków pogaństwa, z mnóstwa błędów i zabobonów jeszcze musiał się wyswobadzać, grzechy zepsutej natury były na porządku dziennym. Święty Biskup surowo karcąc grube przewinienia możnych, naraził się na prześladowania, nawet groźbą i zemstą starano się Go pozbyć. Św. Wojciech zmuszony był opuścić swe owieczki i podążyć do Rzymu jako wierny syn stolicy Apostolskiej z zapytaniem, co robić. Żeby obfitość błogosławieństwa i zmiłowania nad swemi owieczkami w miejscu śladami Zbawiciela wsławionem wyjednać, do Ziemi świętej i Jerozolimy przedsięwziął podróż wprost z Italii. Nim kroki swe skierował na okręt, wstąpił do znanego podówczas ze świątobliwości Opata Leona w klasztorze św. Benedykta z Nursyi. Łaska Boska pociągnęła Go w tę stronę zacisza klasztornego, gdzie w życiu zakonnem pięć lat przepędził, spuściwszy z oka pielgrzymkę Jerozolimską.

Osieroceni mieszkańcy Pragi poczuli na prawdę głód słowa Bożego i pociech religijnych; tęsknili i do Boga wołali, jak ludzie przed przyjściem Mesyasza: «Niebiosa spuście nam ze dżdżem Sprawiedliwego!». Na prośby samego króla czeskiego oraz za pośredniem wstawiennictwem arcybiskupa z Moguncyi nad Renem, papież wpłynął na byłego biskupa praskiego, w habicie zakonnym w klasztorze przebywającego, by wrócił do swoich, bo żniwo wielkie a robotnika niema. Ucieszeni Czesi tryumfalnie przyjęli swego pasterza z podróży, lecz nieugięty mąż ani na krok nie ustępował chwastowi moralnemu, lecz upornych karami kościelnemi okładał i na nowo wzbudził u możnych nienawiść ku sobie. Do końca odmawiali mu posłuszeństwa. Podjudzeni przez zapalczywą sektę pogaństwu zupełnie hołdującą, pewnego razu napadli na świątynię katedralną w Pradze, gdzie niewinnych zwolenników i wiernych sług biskupa przemocą wywlókłszy, zamordowali. Wobec faktycznej dzikości obyczajów, Wojciech biskup po raz drugi ich opuścił, z myślą, by gdzieindziej pasterzować, wśród innych narodów. Gotów był nawet na męczeństwo, taką Go teraz P. Bóg gorliwością natchnął. Celem otrzymania błogosławieństwa w pracy, udał się ponownie do Rzymu. Rzecz ciekawa i dziwna, co się teraz dzie-

je w duszach opuszczonych owieczek, czy one pożałują swego kroku i zatęsknią za biskupem swoim? Jako grzesznik, gdy się upamięta nie jeden raz w życiu do Boga wraca i łaskę odzyskuje w Sakramencie Pokuty, tak obecnie się stało. Mieszkańcy Pragi na klęczkach błagają Wojciecha, sam biskup Moguncki rękę przykłada do tego, by skłonić do powrotu znękanego Ojca duchownego. I rzeczywiście to serce miłością dusz ludzkich powodowane, zapomina o urazach, wraca do Czech mimo faktu, że trzech braci biskupa padło ofiarą prześladowań krwawych. Gdy po powrocie zauważył, że nic na lepsze stan rzeczy się nie obrócił, lecz umysły są prawdziwie zbłąkane, a serce narodu zgangrenowane, podziękowawszy Bogu za ocalenie życia swego, kroki swe zwrócił w inną stronę, by narody nawracać dzikie, pogańskie. Do tej misyi otrzymał upoważnienie od papieża ówczesnego Nasamprzód ludy wzdłuż Dunaju utwierdzał we wierze świętej. Króla węgierskiego Gejzę wraz z synem Szczepanem (który został w poczet Świętych zaliczony) ochrzcił i zasadami wiary św. umocnił. Stamtąd przez Karpaty w nasze strony podążał. Podania mocno we wierze ludu dotąd przechowane twierdzą, że biskup Wojciech szedł przez dzisiejszą Galicyę i pozostałe ślady starych kościołów pod wezwaniem św. Wojciecha oraz tradycye ludowe zdają się uchodzić za fakt, że tenże biskup zatrzymywał się dłuższy czas w naszych stronach i tutaj głosił z zapałem słowo Boże. Najstarsze zabytki kościołów z tych czasów tego dowodzą, jak kościółek św. Wojciecha na rynku w Krakowie, w Modlnicy Wielkiej w Księstwie Krakowskiem, w Mucharzu obok Suchy i gdzieindziej. Lud do dziś ma mocne przekonanie z wiary wypływające, że te pamiątki historyczne śladami świętego Męża zostały naznaczone. Od nas posunął się na północ, do Wielkopolski, gdzie po 3 latach pobytu w archidyecezyi gnieźnieńskiej pasterzem zostawił brata swego Radzyna, a sam podążył nad Morze Bałtyckie do pogańskich Prusów. Dzikość prawdziwie szatańska tego ludu uknuła spisek przeciw Wojciechowi, którego napadnięto w czasie składania Ofiary Najświętszej w miejscowości Fiszhauzen, przebito kindżałem i toporem rozsiekano na kawałki. Znamy zresztą z historyi Polskiej fakt nabycia i sprowadzenia świętych szczątek czyli relikwii później nieco przez króla Bolesława Chrobrego. Ciało św. Wojciecha pochowano w klasztorze w Trzemesznie, a jeszcze później do Gniezna w sposób bardzo uroczysty przeniesiono. — Dziś relikwie Świętego spoczywają zatem w Gnieźnie w Wielkopolsce. W r. 1897 obchodzono w Gnieźnie i w całej Wielkopolsce 1000-letni jubileusz na cześć Apostoła Słowian i narodu Polskiego.

Ks. Franciszek Graca.

ROZMAITOŚCI.

Upraszamy o uiszczenie należytości za rok 1903. Prenumeratę płaci się z góry.

Nadto prosimy o rychłe nadesłanie pieniędzy za pobrane Kalendarze „Prawdy".

Rozszerzajcie tę pożyteczną wiadomość pośród znajomych, że można przedpłacać „Prawdę" odtąd do końca roku za 2 korony. Kto zatem pośle dwie korony do redakcyi „Prawdy" będzie otrzymywał co tydzień gazetę do końca tego roku. Nadto ma prawo nabyć kalendarz „Prawdy" na rok 1904 za zniżoną cenę.

Z dniem I. czerwca b. r. zostaje zmieniony rozkład jazdy na przestrzeni Lwów—Stryj, skutkiem czego został wydany I dodatek do ściennego jakoteż do kieszonkowego rozkładu jazdy ważnego od 1 maja b. r.

Dodatek ten dostać można bezpłatnie przy kasie osobowej na stacyach c. k. kol. państw. za okazaniem kupionego kieszonkowego rozkładu jazdy.

W Dołżance w pow. tarnopolskim odbyła się dnia 16 maja r. b. nader rzadka uroczystość

Przy sposobności instalacyi proboszcza Ks. Twardowskiego w Tarnopolu, odwiedził Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup Bilczewski wieś Dołżankę i poświęcił tu kamień węgielny pod budującą się kaplicę. Na tą uroczystość jawiło się około 2000 ludu. Zacni mieszkańcy Janówki, przybyli z procesyą. Banderya złożona z 40 jeźdźców ubrana w białe płótnianki i przepasana czerwonymi pasami, okrążyła Dostojnego Gościa już o 2 km. za wsią.

Na granicy Dołżanki powitał Ekscelencyą p. Wilczek pełnomocnik dóbr w imieniu hr. Borkowskich. Przed gustownie urządzoną bramą tryumfalną, na której z jednej strony widać było napis: „Witaj nam!" a z drugiej: „Miej nas w pamięci" wyszedł z powozu Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup i piechotą razem z procesyą podążył na plac budowy. 24 dziewcząt ubranych w wianuszki z rozpuszczonemi włosami, tak jak tutaj chodzą panny młode, sypało kwiaty pod nogi.

Przed drugą bramą na której z daleka błyszczał napis: „Błogosław nam!" zatrzymał się pochód. Tu w imieniu zebranych powitał Dostojnego Gościa Jakób Szałagan. W mowie swej dziękował Ks. Arcybiskupowi za przybycie do Dołżanki, za kaplicę, za mianowanie ks. Twardowskiego proboszczem w Tarnopolu, który nie szczędząc sił, trudu i pieniędzy, nader gorliwie zajmuje się Dołżanką. Janko Chodoba wręczył Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi chleb i sól, wedle naszego dawnego zwyczaju. Po odprawieniu modłów wyszedł Najprzew. Ks. Arcybiskup na prowizorycznie zrobioną kazalnicę i w półtoragodzinnej mowie zachęcał do zgody i jedności oba bratnie narody. Potem udzielił zebranym Arcypasterskiego błogosławieństwa.

Nastąpiła teraz katechizacya dziatwy. Zgromadzona dziatwa tak ślicznie i śmiało odpowiedziała na zadane pytania, że zebranym rodzicom aż łzy wdzięczności stały w oczach dla ks. katechety Janusiewicza, który w stosunkowo krótkim czasie tak pięknie wyuczył katechizmu.

Teraz przystąpiono do wmurowania kamienia węgielnego. Na pergaminie, który wmurowano w kamień, oprócz Najprzew. Ks. Arcybiskupa i obecnych księży wpisali się: Jakób Szałagan, Kazimierz Szałagan, Maciej Dziubaty, Maksym Bryksa wójt i kierownik szkoły Bronisław Raczyński. Po otrzymaniu pamiątek od Najprzew. Ks. Arcybiskupa, rozeszli się zebrani do swoich zagród, unosząc tylko miłe wspomnienie i wdzięczność dla Dostojnego gościa, który nie szczę-

dząc trudu i czasu, przybył osobiście, ażeby zachęcić nas do trzymania się Wiary Ojców naszych i naszego świętego obrządku.

Już wydaliśmy książkę pod tytułem: „Przyjaciele ludu“ przez Ks. Wróbla. Cena 1 koronę. Jestto spora książka z nutami, przeto koszta wydawnictwa znaczne. Gdy się jednak zważy, że utwór ten nadaje się do przedstawień scenicznych urządzanych przez kółka rolnicze i czytelnie, to cena nie powinna powstrzymywać od nabywania. Ponieważ nakład uczyniono w małej ilości egzemplarzy, przeto należy się spieszyć z nabywaniem. Na kredyt nie możemy dawać, gdyż koszta druku musimy zaraz pokryć. Na dowód, że „Przyjaciele ludu“ mogą wejść na scenę teatru wiejskiego ku pożytkowi widzów, przytaczamy ocenę umieszczoną w „Gwiazdce cieszyńskiej“.

Ks. Jan Wróbel „Przyjaciele ludu“, obraz z życia ludu polskiego w Galicyi, nakreślony w 3 aktach ze śpiewami. Kraków 1903, nakładem redakcyi „Prawdy“. Cena 1 kor. Rzadko się u nas pojawiają sceniczne utwory ludowe. O ile się ukazują, to są one wzorowane na obrazkach Anczyca. Podobnie i „Przyjaciele ludu“. Treść jest taka: Janek Kołodziej podnosi dobrobyt w swej wiosce rodzinnej Mądrychowie przez Kółko rolnicze i kasę Raiffeisena. Wrogiem jego jest Jochym, propinator z Głupichowa i wójt tejże wioski, pijaczyna, ponieważ chce syna swego ożenić z posażną Kasią, o której rękę ubiega się Janek i którego ona też kocha. Zwycięża Janek i żeni się z Kasią. Zaprowadza Kółko i Kasę także w Głupichowie i staje się bohaterem ekonomicznym. Kilka scen jest szczególnie wybitnych, n. p. lekcya Jochyma ze synem Mośka, jak ma gojów wyzyskiwać. Wydanie zdobią pieśni z melodyami, w dodatku dodanemi. Akcya dramatyczna nie zbyt silna, ale dążność autora bardzo szlachetna, zaleca ogromnie „Przyjaciół ludu“ czytelnikom wiejskim i scenom ludowym.

Rozruchy przeciw żydom w Kiszeniewie w Rosyi wybuchły z wielką gwałtownością. Wielu żydów zabito, nad innymi się pastwiono, sklepy burzono. Moskiewscy urzędnicy bardzo słabo bronili żydów, niektórzy mówią, że nie powstrzymywali napastników.

Religia katolicka zabrania gwałtów, dlatego jako katolicy piętnujemy takie postępowanie jako zbrodnię. Przypominamy jednak żydom-socyalistom, którzy zwołują zgromadzenia i wyrażają swe oburzenie z powodu mordów kiszeniewskich, że francuscy socyaliści wypędzają katolickich zakonników przemocą z katolickiego kraju, z czego żydzi socyaliści bardzo wielką radość objawiają w „Naprzodzie“ a przecież wszyscy ludzie są naszymi bliźnimi, nie sami żydzi.

Wypoczynek niedzielny zarządziło c. k. Ministerstwo handlu w c. k. urzędach pocztowych. Odtąd w niedzielę od godziny 11 przed południem do 7 wieczorem listy ze skrzynek nie będą wyjmowane. Jeżeli zaś komuś zależy na szybkiem doręczeniu listu, to należy go w tym czasie rzucić do skrzynki przy głównej poczcie, gdzie do każdego pociągu wyjmują lub na kolei.

Strasznej zbrodni świętokradztwa dopuścili się jacyś złodzieje w Krakowie. W nocy wyłamawszy kratę dostali się do wnętrza kościoła św. Szczepana na Piasku. Nie tylko chęć kradzieży wwiodła tych opryszków do świątyni pańskiej, gdyż rozbili zameczek do tabernakulum, świętokradzką ręką pochwycili puszkę z komunikantami, które zabrali, zostawiwszy puszkę w oknie.

Takiej zbrodni dopuszczają się zwykle masoni, ci najpotworniejsi wrogowie chrześcijaństwa. A socyaliści przygotowują ludzi gotowych rzucić się nie tylko na właścicieli posiadłości, lecz nawet na samego Pana Boga.

Zdarzenie to sprawiło niezmierną boleść katolikom Krakowa. W celu przebłagania i zadośćuczynienia znieważonemu Majestatowi Bożemu, odbyło się nabożeństwo podczas Zielonych Świąt w znieważonej świątyni na Piasku.

Wycieczka do Krakowa. W powiecie skałackim zawiązał się komitet w celu urządzenia wycieczki do Krakowa. Dnia 22 czerwca b. r. wyjadą pątnicy pod przewodnictwem Ks. Walenty z Borek wielkich około godziny 8 wieczór. Jeżeli się zbierze 375 uczestników i uczestniczek, to pojadą osobnym pociągiem i koszta podróży będą bardzo nizkie, bo wyniosą: II-gą klasą koron 37; III-cią klasą koron 20 za jazdę tam i z powrotem, za bilet do teatru na przedstawienie i jeden wspólny obiad w Krakowie.

Należy zgłaszać się i nadsyłać należytość za podróż do Ks. Aleksandra Walenty rz. kat. proboszcza w Grzymałowie. Takie wspólne zwiedzanie zabytków historycznych w Krakowie ożywia uczucie miłości ojczyzny i wlewa nadzieję lepszej przyszłości.

Prosimy, przyjeżdżajcie jak najliczniej do Wawelskiego grodu, do grobów świętych polskich.

Prośba do wszystkich czcicieli Matki Boskiej Bolesnej. W Czarnym Potoku obok Łącka jest starożytny kościołek drewniany, w którym we wielkim ołtarzu, odnowionym staraniem podpisanego ks. proboszcza, znajduje się obraz Matki Boskiej Bolesnej łaskami słynący. Z dalekich okolic przybywają tu ludzie w różnych dolegliwościach duszy i ciała a zawsze doznają pociechy, ulgi i uzdrowienia. Kościołek ten jednak wystawiony wtenczas, kiedy liczba parafian nie przenosiła 1000 dusz, dzisiaj okazuje się tak szczupłym, że połowy parafian, przychodzących na nabożeństwo pomieścić nie zdoła. Dodać do tego wypada, że obecnie dach kościołka potrzebuje odnowienia i że parafianie tutejsi wszyscy ubodzy nie są w stanie datkami konkurencyjnymi odrestaurować kościoła, gdyż w ostatnich latach zmuszeni byli na miejsce chylącej się do upadku plebanii postawić nową kosztem 12 tysięcy koron — z których jeszcze 1000 koron dotychczas niewypłaconych zalega. Podpisany ks. proboszcz postanowił we własnym zarządzie kościołek ten rozszerzyć, przybudować do niego wieżę, pobić cały blachą pocynkowaną i otoczyć go porządnym parkanem. Nie mając na to funduszu, całą nadzieję pokłada w Opatrzności Boskiej i pomocy Matki Boskiej Bolesnej, że prawdziwi czciciele N. Maryi P. chętnie przyczynią się ofiarami na ten cel zbożny.

Ponieważ czcigodna Redakcya „Prawdy“ ofiarowała czysty dochód, jaki się zdobędzie ze sprzedarzy dopiero wydrukowanej sztuki ludowej, pod tytułem „Przyjaciele ludu“ na restauracyę Kościółka w Czarnym potoku, za co podpisany na tem miejscu przesyła Jej staropolskie: „Bóg zapłać“ uprasza jeszcze podpisany wszystkich czcicieli Matki Boskiej bolesnej, aby jak najchętniej zakupili sobie tą bardzo pouczającą sztukę ludową — a w ten sposób przyczynią się do odnowienia, rozszerzenia i upiększenia Kościółka w Czarnym potoku, gdyż dopiero taki Kościół będzie stosowny dla obrazu Matki Boskiej bolesnej, łaskami słynącego.

Podpisany zaręcza wszystkim dobrodziejom, że datku wydanego na zakupienie sztuki ludowej „Przyjaciele ludu“ nie pożałują, gdyż z niej wiele dobrego się nauczą, po Bożemu się zabawią, a Matka najśw. stokrotnie im to wynagrodzi w tem i przyszłem życiu.

Czarny potok dnia 31 maja 1903.

Ks. Zygmunt Miętus, proboszcz.

Z Redakcyi. Stosownie do życzenia ks. Proboszcza w Czarnym Potoku, redakcya będzie pośredniczyć w zbieraniu składek na restauracyę kościoła w Czarnym Potoku. Kto więc zamawia książeczkę „Nasi Przyjaciele“ i posyła 1 kor. za książeczkę, zechce zaznaczyć, że ofiaruje jeszcze jakiś datek na kościół i pośle ten datek oprócz 1 korony na ksią-

żeczkę. Wszystkie składki ogłosimy w gazecie, oraz nazwiska ofiarodawców.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

S. Służebniczki, Krzeczów. 50 hal. za kalendarz otrzymaliśmy.

Antoni Mróz, Lipnik p. Kańczuga. Od chwili zamówienia wysyłamy najregularniej „Prawdę. Winna zapewne poczta. Obecnie posyłamy brakujące numera. Jeżeli kiedy nie otrzymacie numeru najdalej w niedzielę, piszcie natychmiast kartkę papieru nieopłconą z dopiskiem „reklamacya“ i podajcie, którego numeru nie otrzymaliście. Takie reklamacye są dobre, bo zwracają uwagę poczty tamtejszej i tutejszej.

Kalendarz kościelny.

7. **Niedziela I po Ś., Świętej Trójcy.** — 8. Poniedziałek, Medarda bisk. 9. Wtorek, Felicyana m. — 10. Środa, Małgorzaty. — 11. **Czwartek, Boże Ciało.** — 12. Piątek, Onufrego w. — 13. Sobota, Antoniego z Padwy.

Ceny targowe z dnia 2 czerwca 1903 r. za 100 kilo:

Z powodu świąt Izraelickich targu zbożowego nie było.

Groch od 16·50 do 24·50 kor., tatarka od 13·50 do 14·80 kor., proso od 11·— do 13·— kor., fasola od 18·— do 26·50 kor., jagły od 18·— do 22·— kor., siano od 5·20 do 6·— kor., słoma od 3·60 do 4.— kor., koniczyna od 6·— do 6·40 kor., ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·— kor., jaja za kopę od 2·40 do 2·80 kor., masło za kilogram od 1·80 do 2·20 kor., masło za garniec od 6·40 do 8·— kor.

OGŁOSZENIA.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.